

Nucę szlagier skomponowany przez naszego Jerzego Dudusia Matuszkiewicza. Kto mnie zna dłużej, ten wie, jaki znak graficzny jest tym ulubionym od zawsze. To serce! Znak miłości, kiedyś powszechnie rzeźbiony na drzewach, parkanach, ławkach szkolnych i parkowych, nierzadko z inicjałami zakochanych. W naturze były też dostępne (i są nadal) kamienie w kształcie serca. Sam przekazałem kiedyś ukochanej kamień z naklejonym swoim zdjęciem. Na straganach odpustowych od zawsze królowały sercowate pierniki z lukrowaną dedykacją dla umiłowanej osoby. Sąsiadowały z nimi całusy, okrągłe pierniki zawinięte niby duży cukierek. W uspołecznionym handlu też bywały pierniki w kształcie serca. W domowych wypiekach trafiały się ciastka kruche w tym sympatycznym kształcie. Wszystkie te akcesoria wspomagały język uczuć dawnych zakochanych, często jako wymowne prezenty. Za święto miłości i płodności uchodziła kiedyś Noc Kupały, czyli sobótka z 23 na 24 czerwca. W tę noc świętojańską rozpalano ogniska, w których palono zioła. W trakcie radosnych zabaw wróżono i tańczono. Dziewczęta puszczały w nurty rzek wianki z zapalonymi świecami. Wyłowiony przez kawalera taki wianek oznaczał szybkie zamążpójście. Także w jasielskim kultywowano taki obrzęd.



Dość powszechne były cliwe wiersze adresowane do konkretnej osoby. Sympatie przekazywały obustronnie swoje miłosne wyznania w pamiętnikach. Funkcjonowały obiegowe wierszyki, wzbogacane stosownymi rysunkami. Zdarzały się też indywidualne rymowane powinszowania. Bardzo rozpowszechniona była wymiana zdjęć legitymacyjnych z osobistą dedykacją na odwrocie. Fotki były też przedmiotem swoistej spekulacji. Zdjęcie pewnej Ewy, w której kochało się pół naszej klasy i inni z pozostałych oddziałów "Jedynki" łatwo było kupić w zakładzie fotograficznym, gdzie nasza koleżanka zrobiła fotkę do legitymacji szkolnej.

Osoby płci przeciwnej rzadko artykułowały swe uczucia wprost i dosłownie, często wspomagały się przy tym flirtem towarzyskim, czyli karnecikami z wyimaginowanymi dialogami. W porozumiewaniu na odległość prym wiodły długie miłosne listy ozdabiane serduszkami i kwiatami. Dla mniej zdolnych były dostępne wymyślne papeterie. W handlu były widokówki okazjonalne typu „Kocham Cię”. Zakochani spotykali się w parkach, nad rzeką, w kinie, przy czym rozróżniano pójście „na film” i „do kina”. W Jaśle były kiedyś trzy przybytki X muzy: „Kolejarz”, „Górnik” (było takie kino przy Rafinerii Nafty) i „Syrena”. Młodzi bawili się na zabawach tanecznych w świetlicach zakładowych, remizach, domach kultury, na wolnym powietrzu. W Zakładowym Domu Kultury „Chemik” do tańca grał zespół „Winigamy”. Bodajże w Cechu Rzemiosł Różnych - „Jaślanie”. W świetlicy „Pektowinu” - „Waganci”. Chodziliśmy (a

jakże) do kawiarni "Parkowa" na barszcz z krokietem. W „Jasielskiej” do tańca i kotleta grała na żywo orkiestra dancinowa. Często zadatkem wielkiej miłości był wspólny pobyt na obozie harcerskim, szkolna ława, studia, razem spędzony Sylwester lub wesele w rodzinie. Młodzi jednak dopiero jako narzeczeni pokazywali się w oficjalnych sytuacjach rodzinnych czy towarzyskich.



Był czas, w którym popularyzowano dzień miłości - Święto Polskiej Niezapominajki - 15 maja, a wielkim orędownikiem tego terminu był niezapomniany redaktor Andrzej Zalewski, znany też z trafnych radiowych prognoz pogody. Pragnął, aby tego dnia każdy robił to, na co ma ochotę: poszedł na wycieczkę do lasu, odwiedził babcię, ciocię, dziewczynę lub chłopaka i powiedział im o swoich uczuciach.

Z czasem konwencjonalne kartki zastępowały dźwiękowe pocztówki, na których przed wybranym utworem można było nagrać życzenia dla adresata tego prezentu. Zdarzały się extra darowizny w postaci płyt długogrających, zwanych longplayami. Był też boom na kasety czy taśmy magnetofonowe z nagraniami. Zakochani spotykali się na prywatkach przy muzyce mechanicznej, płyt słuchano najczęściej z adaptera „Bambino”, zaś taśmy przesuwaly się na magnetofonach z rodziny warszawskich Zakładów Kasprzaka. W większym gronie bawiono się na dyskotekach, piknikach, festynach. Przeboje świata tańczono w Jasielskim Domu Kultury, Młodzieżowym Domu Kultury, Zakładowym Domu Kultury Rafinerii, Domu Kultury „Kolejarz”. Prócz słów mowa ciała odgrywała coraz większą rolę w porozumiewaniu się zakochanych. Niektóre gesty wyznaczały określone działania, czy wręcz igraszki. O skutkach zakochani raczej nie myśleli, stąd, jak zawsze wiele pomyłek, zawodów, dramatów miłosnych. "Miłość nie polega na wzajemnym wpatrywaniu się w siebie, ale na wspólnym patrzeniu w tym samym kierunku" - pamiętam z "Małego Księcia".



Moja kolekcja sercowatych gadżetów, ongiś imponująca, z biegiem lat zaczęła blednąć po ekspansji takich rzeczy z zachodniej Europy czy USA. Sam uznałem, że nie da się już zadziwić rodaków moją kolekcją, gdy będąc w latach dziewięćdziesiątych w Brukseli trafiłem na sklep wypełniony tylko przedmiotami w kształcie serc lub tym znakiem ozdobionymi. Wtedy zaczęły pojawiać się i u nas cudeńka z czerwonymi sercami. Dziś są wszechobecne na przedmiotach codziennego użytku, choćby krzesłach, w reklamie, nawet na znaczkach pocztowych. Ich różnorodność w formie i treści jest teraz nieogarniona. Walentynki spodobały się nad Wisłą, ale także Wisłoką, Jasiołką i Ropą. Nawet niektórzy duchowni przypominają okazjonalnie postać Świętego Walentego - patrona zakochanych, również opiekuna chorych na epilepsję.

Wraz z tymi ciepłymi gadżetami przywędrowały do nas Walentynki. Historia tego święta sięga, na świecie, średniowiecza. Pojawiło się niedawno odczytywane jako symbol komercjalizacji. Szybko zyskało aplauz młodego pokolenia. Przyjąłem to święto także ochoczo, mając podbudowę w postaci pokażnej już kolekcji nie zawsze użytecznych przedmiotów. Dzień Zakochanych 14 lutego ma też przeciwników, ich stan jest z roku na rok malejący.



Dziś flirtujemy przez Internet, serca wysyłamy smsem, nie tylko w Walentynki. Relacje damsko-męskie, absurdalne postaci i sytuacje z życia codziennego to tematy, które pojawiają się też w kabarecie. W Jasielskim Domu Kultury przedstawia je tuż przed Walentynkami "Paranienormalni". Restauracje zaserwują specjalne kolacje z bonusami. Akurat w tym roku karnawał trwa do 4 marca, jest czas zatem na taneczne Walentynki. By po Środzie Popielcowej zabaw hucznych nie urządzać, jeść skromniej, wyznaczyć sobie umartwienie.



Serce, bijący ośrodek uczuć, myśli i działań jest organem utożsamianym z miłością, chociaż, zakochanie związane jest z czasem zwiększonego wydzielania hormonów. Fizjologiczny etap zakochania trwa 560 dni, potem hormony przestają się wydzielać. A dojrzała miłość to już inne zjawisko! Mody na sprawy sercowe też przemijają, dlatego nie wskazywałem żadnych dat przemian, bo te są ewolucyjne zarówno w zewnętrznym obrazowaniu uczuć, jak i w wiekowych dokonaniach literatury, sztuk plastycznych, teatru, filmu, muzyki, w tym piosenek typu "Każdemu wolno kochać", czy "Serduszko puka w rytmie cha-cha". "Kochać"! Ale nie lekceważmy przy tym zaleceń kardiologów.